

Dziewczyna weszła do małej, opuszczonej chatki. Tylko tutaj miała to, czego potrzebowała; mianowicie samotność.

Chwilę stała, nic nie robiąc. Było tak cicho, że słyszała własny oddech. Inna sprawa, że oddychała teraz głośniej i szybciej niż zazwyczaj.

W końcu jednak wyjęła mały flakonik. W nim była tajemnicza mikstura, która miała uwolnić ją od dalszych kłopotów. Kupiła ją od czarownic, które mieszkają w lesie, nieopodal wsi Kości Wielkie. Nie była tania, ale przecież pieniądze nie miały być już jej więcej potrzebne.

– Czas przerwać ten koszmar! – pomyślała sobie.

Powiew (krążącego w pomieszczeniu) powietrza niespodziewanie uderzył ją w twarz, tak jakby miała to być odpowiedź twierdząca.

Dobrze pamiętała, co było kilka dni temu; co jej zrobiono, właściwie, co on jej zrobił. Była noc, a oni byli zblizeni. Macał jej piersi i szyję, a jego oddech spływał po jej ciele. Nie chciała tego, ale nic nie zrobiła. On zaś robił bardzo dużo. W końcu znalazł się w niej. Nie było w tym nic przyjemnego, to bardzo bolało. Potem zostawił ją jak zużytą szmatę.

Pamiętała to, ale nie chciała pamiętać. Był tylko jeden sposób, żeby zapomnieć. Właściwie żeby zapomnieć o wszystkim.

Cisza panująca wokół w niczym jej nie pomagała.

Pozostało jedno pytanie:

– Czy warto?

Przecież może się jeszcze po wszystkim pozbierać. Wielu dziewczynom to się udaje. Po takich doświadczeniach też mają dobre życie. Ból mija.

Powietrze uspokoiło się, lecz ona nie miała spokoju.

Tylko jak może mieć udane życie w tych przeklętych Kościach Wielkich? Nienawidzi tej wsi, w której przyszło jej żyć. Jest tutaj taka samotna. Nie ma nikogo, komu mogłaby ufać. Nie ma nikogo, komu mogłaby się zwierzyć. Właściwie, to nie ma nawet nikogo, z kim mogłaby porozmawiać. Nie ma, nie ma, nie ma ...

Nie ma też jeszcze czegoś. Mianowicie możliwości wyrwania się stąd. Gdyby zdała maturę, to mogłaby wyjechać do miasta; tam studiować albo pracować. A najlepiej robić i jedno, i drugie. Jednak bez matury zostanie w Kościach Wielkich do śmierci, która ma szansę nastąpić już niebawem.

Emocje musiały być duże, gdyż coraz bardziej słyszała swój oddech i bicie swojego serca.

Mówią, że serce to narząd, ale i źródło miłości; w Kościach Wielkich ludzie mają serce tylko w tym

pierwszym znaczeniu.

Jest najsmutniejszą osobą na świecie. Czy to jednak powód, żeby się zabić? Czy nie ma na świecie smutnych ludzi? Przecież nie każdy odbiera sobie życie w takiej sytuacji. Kto powiedział, że brak smutku jest lepszy od życia? Albo że smutek jest gorszy od braku życia?

Tak jedna myśl przeplatała się z drugą.

Nigdy nie miała łatwo. Ojciec ją bił, matka też. Matka jej nie słuchała, ojciec też. W tym domu nigdy nie było zrozumienia. O wszystko były pretensje. Nawet o to, że się urodziła. Taki sam problem miało rodzeństwo, brat i siostra.

Gdyby przynajmniej pomagali sobie w trójkę, ale nie, każde z nich znosiło ten koszmar samotnie, a pozostałą dwójkę miało za intruzów, których nienawidziło. Czemu służyła ta nienawiść? Wiadomo, że niczemu, tylko pogarszała sprawę. Ale nie sposób było ją zatrzymać. Była wielką siłą.

Słońce zaczynało zachodzić i w domku zrobiło się ciemno, ale również zimno. Ona jednak niespecjalnie zwróciła na to uwagę.

Jednak jakoś tak jest, że ludzie nie chcą umierać. Niektórzy wręcz kurczowo trzymają się życia. Może więc w nim jest coś dobrego? Samobójcy są mniejszością. Czy warto do takiej mniejszości dołączyć?

Zaraz jednak w jej głowie pojawiło się coś nowego.

To, że nie miała w życiu niczego. Niektórzy mają Boga, wiarę, religię, lecz ona do nich nie należała. Chodziła wprawdzie do kościoła, ale zupełnie nie potrafiła się modlić. Jej zdaniem Boga nie było.

I wtedy poczuła pewien impuls, pewną niepewność.

A może jednak Bóg jest? Może ją kocha i nie chce jej śmierci? Może jak go odnajdzie, to zrozumie sens swojego istnienia?

Z tego wszystkiego, aż zaczęły się trząść jej ręce.

Tak czy owak na razie miała tylko pustkę. Nie było niczego, co by mogło ją radować. Nawet nic jej nie interesowało.

Jednak coś nie dawało jej spokoju.

Tylko czy po śmierci będzie lepiej? Co ją może wówczas czekać? Być może nic? Tylko czy warto tak całkowicie rozpląnąć się i nawet nie wiedzieć, że już po wszystkim? Nawet nie będzie miała satysfakcji.

Jeśli jest inny świat? Tylko gdzie by się znalazła? W niebie na pewno nie, tam samobójców nie biorą. A więc w piekle, ale tam jest jeszcze gorzej niż na ziemi.

Jest też możliwość, że zostanie jakimś duchem albo demonem. Ale przecież taki los byłby okropny i na pewno nie dałby jej spokoju.

A jeśli rozpocznie nowe wcielenie i znów się narodzi? To byłoby bez sensu, po co umierać, skoro i tak się będzie dalej żyć?

To było trudniejsze niż się wydawało.

Tak sobie myślała i myślała.

W końcu podjęła decyzję.

Nie napiszę wam jaką. Przecież dobrze wiecie.

Warszawa 2021

Helikopter nr. 5/2022

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 16.06.2022 12:01

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.